

115

Lądowanie szkolne - 30-XII-1942r.

Moje przeżycia w Rosji. **Kwicińska**

Była mroźna zima. Wywieziono mnie z Polski  
10-1-1940 roku. W nocy o godzinie 4tej rozległo się  
mieszkanie psa i tupot ludzi. Po chwili do izby weszło  
dóść sowietów uzbrojonych i kilkunastu <sup>10349</sup>  
ukraińców. W mieszkaniu przeprowadzono <sup>10349</sup>  
kwatermistrzostwo nam nie wolno było ruszyć się z miejsca.  
Po izbie rozległ się krzyk i lament. Rodzina nasza  
radziła. Po jakimś czasie przyjechały sanie  
i zawieźli nas na stację. Po drodze nam wywracali  
się sanie, dzieci pomowały. Zatrudawano nas do  
towarowych wagonów. Chociaż były zamknięte  
to bardzo zimno. My iśmy se amorturzenia  
i z ręką po trzy dni nie nie jedli i nie spali. A gdy  
ruszyliśmy w drogę to nasze wagony były  
posamychane na szynach. Przekroczyliśmy granicę Polski. Zechaliśmy

20007734

dniami i nocami wody <sup>-2-</sup> nie dawali. Więc znalazliśmy  
taki sposób przywiązaliśmy sznurek do wiadra **10349**  
i dostawaliśmy oknem śnieg i tapiliśmy na piecyku.  
 Pewnego razu wypuścili nas na przechawkę. Ale woda  
była 2 kilometry więc nie wolno było nam odejść  
od wagonów. Za chwilę przyszedł rozkaz wsiadać  
do wagonów i jechaliśmy dalej. Przyjechaliśmy do  
Lurientowskiej ob. tam nas zgrupili i osiedlili  
wagonetkami do 109 kwartalu. Zgrupili nas do  
baraków. Tam śmiesznie przebyli 3 lata pracowali-  
śmy w lasach i przy poprawce. Nie więcej ~~ce~~  
nie robiliśmy tylko stali po dniach i nocach  
w kolejkach z chlebem supą i t. d.

A gdy otworzyli magazyn to weszli ruskie kobiety  
pamiętamy ca prawnikiem. A na samym końcu  
zostaly resztki dla Polaków. Kiektórzy Polacy  
pomarli w tych kolejkach z głodu i mrozu.  
A mrozy były na 55 stopni a nawet i na 65 stopni

A gdy dostaliśmy rozwiązkowanie nie można było  
jechać tam gdzie kto chciał. Wielu ludzi wzięło do-  
nos biletu, a jeden bilet kosztował 250 rubli. **10349**  
Okropnie były drogie węgry. Nie można było się  
dostać do tych wagonów chociaż mieliśmy bilety.  
Jednak weszliśmy do wagonów i jechaliśmy na  
południe. Przyjechaliśmy do Gama ~~rykandy~~. Tam  
nas wygrusili z wagonów i wystali nas do kateho-  
ze. W katechorie było nam okropnie, głód i mroza.  
Chleba nam nie dawali. Wyganiłi nas codziennie  
z katechorie na pole. Tyliśmy się takim  
chwastem który gotowaliśmy i tak jedli.  
Ale doczekaliśmy się tej chwili, tatus przyjechał  
z wojska i zabral nas ze sobą do Kiermencu.  
I oddał nas do Polskiego sierocińca. Tam  
nam było dobrze jedzenia było do syta.  
Mamusia pracowała w sierocińcu Polskim.

10301

Za parę dni zachorował brat miał on 12 lat.  
 W sierosinie Polkiem leżał pięć dni a na siesty  
 dzień poniedziałek do szpitala. Leżał on tam trzy  
 dni w tym wojskowym szpitalu. Wtedy ja wstałam  
 o godzinie 7:30 i przeholowałam do szpitala.  
 Za godzinę tam a on umarł o godzinie 10 w nocy.  
 Stałam przed divanami serce mnie zakłóciło i zaczęłam  
 płakać. Przychodzę do domu a mamusia  
 radzi mi do szpitala. Wtedy ja zaczęłam płakać  
 a mamusia mnie pyta jak się stało. A ja  
 nie wiem; stałam jakto drwi i płakałam. Mamusia  
 przy w oczach stanęła a doktor krył się przed jej  
 oczami do szpitala. Ponieśli do szpitala ale  
 mamusia za parę dni przysłała. Bardzo była  
 smutna ta ~~matka~~ chwała. Za kilka dni  
 drugi brat umarł miał on 9 miesięcy. Wtedy ja  
 pojechałam do brata powiedziałam mu że żegnaj

10301

20007739

braci smortowies (brat muiw) ja raczelam  
 Moskai a jemu ty w oczach stanety; domnie  
 muiw trzeba pogodzić się z losem wiet ja siadłem  
 na alfabus i przyjechałem do sierocinca.  
 Za parę dni przyszedł rozkaz wyjazdu do Pech-  
 lew. Wgruziliśmy się do alfabusu i przyjechaliśmy  
 na stację tam siedzieliśmy trzy dni na  
 ulicy. Na czwartą dzień przyjechał pociąg i zabral  
 nas do Krasnowocka. Tam czekaliśmy całą  
 dobę. Na drugi dzień przyjeżdża <sup>okret</sup> state i my  
 wsiadamy do okretu. Jechaliśmy okretem  
 całą dobę, że gdy wysiadaliśmy to serca nasze  
 radości mało nie wyskoczyły że opuściliśmy  
 ten przeklęty kraj; spieramy się do swej  
 ukochanej Ojczyzny. Z Pektlewi wyrzuciliśmy  
 do Teheranu. Przejechaliśmy góry i wjechaliśmy  
 miasto Teheran. Prosto przyjechaliśmy

do oboru cywilnego No 26. 2.

Kwircińska

Maria. KL.V.C.

20007777

2007-1-18

2  
 10/1/07  
 10301  
 DIRECTOR  
 10/1/07  
 II